Nr. 87. **Sobota 15. Kwietnia 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., także wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i pronumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zmiana w polityce austrjackiej.

Związek niemiecki wraz z Austrją żądał w uchwale z 6. kwietnia, aby księciu Augustenburgowi oddać faktyczne rządy w księztwach, a Prusy odpowiadają na to żądanie faktycznem usadowieniem na zawsze w Kielu i przy wyspie Alsen zakładów marynarki pruskiej. Komisarz pruski rozkazał portrety księcia Augustenburga pozdejmować z wystaw księgarskich i zabronił wszelkich zgromadzeń ludowych, w którychby mógł zabrzmieć okrzyk: Niech żyje książę Frydryk! Przedstawień i woli komisarza austrjackiego w księztwach, Prusacy jawnie i otwarcie nie uwzględniają teraz wcale. Prusy biorą wyłączne rządy księztw w swe ręce, nie zważając na protesta współposiadacza, Austrji. Liczą one wyraźnie na niemożność Austrji, wydania im wojny o księztwa, na grożące jej niebezpieczeństwo w sprawie rzymskiej i w ogóle włoskiej, a ztąd niepodobieństwo porozumienia się z Francją. A tylko porozumiawszy się z Francją, mogłaby Austrja stanowczo wystąpić przeciw pruskiemu zaborowi księztw.

Lecz zdaje się, iż Prusy w swych rachubach się przeliczą. Według wiadomości z Rzymu, poseł austrjacki, baron Bach, z polecenia wiedeńskiego gabinetu popiera żądania francuzkie, aby papież powiększeniem swego wojska, przygotował się na opuszczenie Rzymu przez załogę francuzką, a dla uzyskania środków pieniężnych, z Włoskiem królestwem się porozumiał co do opłacania na przyszłość procentów od papiezkiego długu z włoskiego budżetu. Austrja więc popiera wykonanie konwencji francuzko-włoskiej z dnia 15. września! Krok ten ze strony Austrji wywołał wielkie wrażenie w kolegium kardynałów włoskich. Merode ze swem stronnictwem przerażeni, a kardynał Antonelli udaje się w podróż do Paryża, aby osobiście rozmówić się z cesarzem Napoleonem. Exkról neapolitański nagle postanawia opuścić Rzym, zkąd kierował powstaniem, i udać się ma do Bawarji!

Teraz dopiero pokazało się jawnie, że główną zaporą w przeprowadzeniu konwencji z d. 15. września była Austrja. Na niej opierał się papież i kolegium kardynalskie wobec polityki napoleońskiej. Gdy ta podpora się usuwa, Antonelli apeluje do wspaniałomyślności Napoleona!

Co skłonić mogło Austrję do odstąpienia od tradycyjnej swej polityki w Rzymie?... Czy ta zmiana jest skutkiem poprzedniego się jej porozumienia z Francją? Wiedeńskie dzienniki donoszą, że w skutek przedstawień gabinetu paryskiego w Wiedniu baron Bach otrzymał polecenia nowe. Lub czy zmiana polityki austrjackiej w Rzymie jest dopiero wskazówką, iż gabinet wiedeński pragnie porozumieć się z Francją, — albo groźbą dla Prus iż w razie, gdyby chciały przemocą uskutecznić zabór księztw, w sprawie rzymskiej i włoskiej Austrja gotowa porozumieć się z Paryżem, aby módz wspólnie z Francją wystąpić przeciw Prusom?

Na przedstawienia Austrji ma papież skłaniać się do przelania części długów na królestwo Włoskie i powiększyłby wtedy swe wojska dla obrony niepodległości swej, ale stawiać ma warunek, aby mu mocarstwa katolickie pierwej gwarantowały jego posiadłości. Zapewne i Austrja zgadza się zupełnie na żądanie tego warunku, gdyż dałby on jej prawo mięszania się potem w sprawę rzymską a sparaliżowałby niejako główny punkt konwencji francuzko-włoskiej, stawiający papieża i jego posiadłości pod wyłączną gwarancję Włoch i Francji. Może kardynał Antonelli ma osobiście wyjednać u cesarza Napoleona to ustępstwo, albo też żądać zabezpieczenia w inny sposób posiadłości papiezkich od zaboru włoskiego.

My tutaj zwracamy tylko uwagę na zmiany, przygotowujące się w stosunkach mocarstw europejskich. Wczoraj już korespondent nasz paryzki doniósł o agitującem się przymierzu między Anglią, Francją i Austrją, i wykazywał, któreto interesa wspólne mają być podstawą tego przymierza. Traktowania zaś w Rzymie mogą wypływać z chęci wyrównania sprzecznych między Austrją a Francją interesów, które usunąć pierwej potrzeba, aby wspólne cele mogły wystąpić naprzód.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Hamburger Nachr.* upewniają, iż na doniesienie austrjackiego spółkomisarza w księztwach Zaelbiańskich, br. Halbhubera, że otrzymał urzędowe zawiadomienie o przeniesieniu części pruskich zakładów marynarskich z Gdańska do Kielu, gabinet wiedeński polecił posłowi swemu w Berlinie, hr. Karolyemu, aby przeciw temu zaprotestował. Inaczej wszakże brzmi doniesienie w *Neue fr. Presse*, że austrjacki spółkomisarz zezwolił tymczasowo, aby pruska komisja zbadała miejscowość w Kielu co do umieszczenia pruskich zakładów marynarskich, i kwestję kosztów, któreby spadły na księztwa. Komisja ta ma być złożoną, poczem przedsięweźmie owe badania, i w końcu przedłoży sprawozdanie swoje obu komisarzom. Komisarz austrjacki zastrzegł sobie jednak, że to jego przyzwolenie nie ma przesądzać sprawy. Prusy zatem dopięły swego celu.

Z Wiednia piszą do *Börsenhalle*: „Mniemamy, że cena, za jakąby osiągnąć można porozumienie między Austrją i Prusami co do aneksji księztw, wiadomą będzie wkrótce. Jeżeli się nie mylimy, to nie masz tu wcale mowy ani o wynagrodzeniu w ziemi, ani o gwarancji całości Austrji. Pierwsze jest dla Prus rzeczą niemożliwą, drugie dla Austrji nie ma owej wartości, jaką mu przypisywano. Gabinet wiedeński zanadto często miał sposobność przekonać się, iż owa tak zwana świętość traktatów jest już nieistniejącą. Przyjęcie całej austrjackiej monarchii do Związku niemieckiego, wydaje się nam ową usługą za usługę, którą tu mają na oku, ażeby się przekonać, czy też Prusy gotowe są poświęcić coś dla załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej po swej myśli.“

Uchwała Związku niemieckiego z d. 6. bm. ten tylko praktyczny odniesie skutek, iż sztucznie wywołane usposobienie księztw, przyjazne Prusom, ustąpi oporowi ludności ich przeciw pruskiej aneksji. Innej doniosłości nie ma uchwała z d. 6. kwietnia. Jeżeli zresztą stanowisko gabinetów w jaśniejszem nie objawia się świetle, to przyczyny tego należy szukać nietylko w artykule III (o współposiadaniu księztw) traktatu pokojowego. Między Austrją i Prusami istnieje traktat, zawarty w styczniu 1864 r., w którym postanowiono, że żadne z obudwu mocarstw nie może bez zezwolenia drugiego rozporządzać losem i przyszłą formą księztw. Traktat ten zawarto wprawdzie tylko na przeciąg akcji przeciw Danii, lecz wątpić nie można, że i nadal posiada moralną i polityczną ważność ten traktat, wypływający z ducha przymierza między obydwoma mocarstwami. Instrukcje, udzielone moskiewskim posłom w Wiedniu, Berlinie i przy innych dworach niemieckich, każą im pomagać w przyprowadzeniu do skutku porozumienia między oboma niemieckiemi mocarstwami.

Do Wiednia przybył ban Kroacji, br. Sokcewicz, zapewne po instrukcje względem przyszłego sejmu kroackiego. Wkrótce ma się rozpocząć ostateczna rozprawa z więźniami, pochwytanymi w skutek znanego powstania furlańskiego. W samej Palmanowie uwięzionych jest 138, reszta w Udinie. Rozprawa odbędzie się w Palmanowie w teatrze. Do sprawy tej mianowany jest trybunał osobny. Brygantyzm w Weneckiem nie ustaje. W Austrji Niższej zaprzestał rząd od dnia 1. marca dawać urzędom powiatowym na wydatki kancelaryjne, takzwane „pauszale“ na atrament, pióra, ołówki, scyzoryki i świece.

Prusy. Prawnicy syndykatu koronnego, którym polecono ułożyć wstępne sprawozdanie co do pretensyj dynastji pruskiej do księztw Zaelbiańskich, ukończyli już swoją pracę. Sprawozdanie co do Lauenburgu oddał już Homeyer ministrowi sprawiedliwości, a sprawozdanie co do Szlezwik-Holsztynu przedłoży Heffter wkrótce. Jak tylko członkowie syndykatu koronnego rozpatrzą się w tych sprawozdaniach, mają się odbyć wspólne narady.

Francja. Do Tulonu przybył z Nizzy d. 12. bm. jacht cesarski, który ma przewieźć cesarza do Algieru. Zdaje się zatem, że podróż ta nie na długo odroczona.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego przyszła w d. 10. między innemi poprawka do ustępu 15go, która brzmi: „Jeżeli wobec zajść, które wstrząsły Europą, głos Francji nie był wysłuchany, jeżeli sympatje dla Danii i dla Polski były płonnemi, to dla tego, że Francja nie inaczej ma przewagę zewnątrz, jak wtedy, gdy będąc u siebie wolną, stawia za prawidło postępowania swego zasady stałe i określone.“ Jules Favre przemawiał za poprawką i gorąco się odzywał z powodu Polski, lecz mowa jego nie jes

---

Wesołego Alleluja!

(*K*) Trudno mi opanować rozrzewnienie, co jak górski strumień na wiosnę, przez wszystkie szczeliny skał i murawy, tryska na wspomnienie słowa „Alleluja!“ Dzieje dziecięce, młodociane i męzkie, moje i moich drogich, moich braci, od bieguna niestety do bieguna rozbiegłych po ziemi, mego narodu i świata, przemykają przez myśl i serce; otwierają się groby i przyszłe kołyski, zmierzchy przeszłości i świty czasów przyszłych, za któremi oto widzę wschodzącego Zbawiciela z rozwiniętym sztandarem, a uciekających przy ziemi tych, co rozdarli i podzielili między sobą jego szatę jednolitą. A z kołysek, nad któremi ponure rozbrzemiewało *Dies irae* i okropne *Miserere*, widzę wychodzące pokolenie, które woła *Alleluja, Alleluja!* We krwi zrodzone, łzami obmywane, a chrzcić je będą przy trzykrotnem *Alleluja* — pokolenie to jeżli zapłacze, załamie ręce, z żalem spojrzy do Wszechojca, to już tylko w smutku domowym. Drogie pokolenie! my, twoi ojcowie, a może dziadowie, lub — i praszczury, udzielamy ci naprzód naszego błogosławieństwa, a w podzięce wspominaj nie nasze i naszych ojców grzechy, ale to cośmy zdziałali dobrego, bodaj cierpieniem w pokorze i wierze!

Widzę nie widziadła — upewnia mnie o tem i księżyc, co tak późno wschodzi. Najuczciwszy i najwznioślejszy Niemiec, chociaż lichy rymopis, Jean Paul, zowie księżyc pochodnią, przyświecającą w drodze na rozgraniczu dwóch światów. Czyż nam, co tyle kochamy, tyle wierzymy i taką mamy nadzieję, czyż nam potrzebna ta jeszcze pochodnia do wskazywania na świat lepszy, drugi? To pochodnia, zesłana, aby pokazać jak Bóg umiłował naszą ziemię, aby połowy żywota swego nie była pogrążoną w ciemnościach, aby nam ją w nowe ubierać piękności, byśmy ją tem goręcej kochali. I taż cudna ziemia, jaśniejąca we dnie pracowitością matki, gospodyni, a w nocy strojna w wszelkie mistyczne na pół zasłonięte ponęty kochanki — miałażby tylko być padołem płaczu, tylko więzieniem, tylko kostnicą, chłonącą wielkie głowy i serca i większe jeszcze ich prace i nadzieje?

Droga ziemio moja, jak to nieraz ciebie krzywdziłem nieopatrzny! Cisnęły mnie błonia wsi rodzinnej, cisnęły góry, wieńczące cudownie piękną dolinę, nad którą na skale panuje miasto, gdziem się męczył nad *der, die, das* i Dobrochęckim. Dzisiaj mi jeszcze w uchu brzmi dzwonienie, niewysłowionego pełne powabu, co mię porywało za te błonia i góry w świat daleki, w najdalszy, kędy się już kończy niebo. A kiedym doświadczył nóg moich, owe dzwonienie przybrało głos żywy, rękę jakoby namacalną, i ciągnęło mnie w kraje dalekie, tak cudne, to straszne w opisach podróży! A czemuż ze łzą słuchałem onegdaj o opisach chłopięcia 14letniego, co już patrzało na mur chiński, na cuda i dziwa zimy i nocy podbiegunowej, sybirskiej? Czemuż rwało mi się serce, gdym od Kamczatki wszerz i wzdłuż pięciu części świata w nocy Narodzenia wodził okiem za gwiazdą Magów aż do kopalń australskich? Cóż ponętniejszego dla takiego fantasty, jak kolonia w Costaricca, kędy z szczytu pięciu wulkanów dwa widać oceany, kędy nawet „rośnie pieprz,“ i wszelkie dziwa równikowe? A przecież ze łzą czytałem plan braci, co tam przenoszą swoje bogi domowe. I na kolanach dziękczynię Ojcu, że mi pozwoli na tym zakątku rodzinnym usłyszeć dzwon, co ogłosi wszechświatu: Zmartwychwstał! I pozwoli po zwyczaju ojców życzyć sobie przy jaju wesołego Alleluja!

Spostrzegliście może, iż myśli mi się plączą. To już nie wina rozrzewnienia. Ono już znikło spłoszone. Powiecie zapewne: chwała Bogu — bo sztuczne rozrzewnienie nudzi, a naturalne rozczula. A przecież dość nudów powyżej linii, pod którą umieszczony fejleton; a rozczulenie trzeba schować na jutro do święconego, do życzeń dla obecnych i tych, dla których obecności połowę oddalibyśmy szczęścia. Fejleton powinien być szampanem, co na musujących gazach unosi ciężkie potrawy, falą lekką, co unosi ciężkie ładugi artykułów wstępnych, przeglądów politycznych, aż do anonsu p. Kühmajera. Rozrzewnienie spełzło, znikło, i kto wie czy dokończę fejletonu.

Szumią donice, łopocą siekacze, ogień syczy, żołądek woła posiłku, pióro wolnego miejsca, a nad tym chaosem, z którego ma się urodzić świat bab i mazurków, pasek i rogalów, parzonych i nieparzonych — unosi się jako kamerton głos, i dzisiaj więcej niż głos — juścić mojej najmilszej. Cały rok potulne, układne, przymilające się, wdzięczne, zwłaszcza za modny kapelusik, nowe meble, bilet do teatru.... niewierzcie mężowie... jeśli cały rok te najmilsze, te jedyne, wypełniają ową okropną przysięgę posłuszeństwa, to rok ten liczy tylko dni 362 lub w przestępnym 363. Wszystko to tylko, aby tem groźniej odsłonić, co się pod uroczą minką ukrywa w ostatnie dni wielkiego postu. Wówczas zapominają nawet kokieterji, choćby zjawił się stary przyjaciel domu. Łamią przysięgę ślubną, łamią tradycję całoroczną, łamią konstytucję domową, nie dodając nawet, że „możemy czekać,“ przyjmują a raczej biorą dyktaturę. Okropne tyranki! Ciasto w nieckach, krzywa baba w piecu, dziewka co trze w donicy, milsze im, droższe od dzieci i męża! Niejeden potulny biuralista a groźny małżonek, układnie przyjmuje rolę Herkulesa u swojej Omfali i wybiera rodzenki, cierpiąc męki Tantala, gdy głodny pogląda na te ciasta i szynki, co posiadają woń cudniejszą od Mickiewiczowskiego bigosu. Jeśli małżonek jest królem domu, to jak Polska szeroka, wszerz i wzdłuż między słupy Bolesławowemi, tylu jest co roku przez dwa dni detronizowanych królów, co małżonków — a telegrafy milczą, giełdy spokojne! Przynajmniej stan oblężenia tego roku przedłużony aż w święta, *in gratiam* tych kroci tysięcy exkoronowanych *(utinam non sim falsus vates)* królów.

O, przybywaj poczciwy plebanie z organistą, przybywaj z gromowym głosem dzwonie, co wtórujesz zwycięzkiemu Alleluja! A tymczasem niech mi wolno będzie wysłać strzelistą prośbę, aby w przysiędze ślubnej umieszczono poprawkę — miliony mężów ją podpiszą i poprą — że tylko na 363 lub 364 dni w roku żona winna mężowi posłuszeństwo. Lżej by wówczas znosić ten serwitut przedwielkanocny, związany z życiem małżeńskiem. Również poprawkę do przyszłej ustawy o stanie oblężenia, że na dwa lub trzy dni co roku zawieszają się wszelkie prawa mężów, jako panów i królów domu.

My panowie i królowie po tradycji wiekowej przystaniemy chętnie, wszak wiemy, że to wszystko jeśli „bez nas“, to niezawodnie „dla nas“. Może trochę i dla pochwalenia się przed znajomym, trochę dla upokorzenia przyjaciółki, trochę dla zwyczaju. Ale któżby o tem nie zapomniał, kiedy po nocach bez snu, po dniach bez posiłku, z promieniejącem obliczem poprowadzi cię przed stół nakryty, i z poczciwą dumą wskaże na te doliny mazurków, wzgórza szynek, kratery kiełbas, babie góry i wulkany o zielonych szyjkach, i podawszy święcone jajo, porwie ze łzą do bijącego łona, z silniejszem jeszcze uczuciem, jak przy pierwszem wyznaniu — czy pamiętasz?....

Od ostatniego święconego, od ostatniego opłatka ile to nadziei i zawodów, roskoszy i cierpień — a każda nadzieja i roskosz, każdy zawód i cierpienie, to nowe ogniwo w łańcuchu, co przykuwa do drogiego domu, do ojczyzny, łańcuchu jedynym, który oby opasał całe ciało, całe serce i głowę. Łańcuchu błogosławiony! Oby cię nie rozrywał tak rychło anioł drugiego żywota, co nas prowadzi do rozkoszy o jakich ucho tu nie słyszało, oko nie widziało — a pozostałym, sierotom lub samotnikom, załamuje ręce, kraje serca!

Śmierć! okropne słowo! A iluż to takich, i to naszych braci i przyjaciół, ojców i synów, mężów i narzeczonych, co marzą, jak dzieci o matce, jak niewolnik o wolności, o śmierci — śmierci na ojczystej ziemi! My tu szczęśliwi — wszak jest nam jeszcze czego zawidzić: wszak są co nam zawidzą naszej śmierci, gdzie oko zamyka się, unosząc z sobą ku światłościom wiekuistym jeszcze na zawsze odbity obraz ukochanych, gdzie przychylna dłoń posypie grudę, aby lekko spadała, gdzie ręka czuła zasadzi kwiatek co roku na mogile! My jutro opływać będziemy, od magnata do drągarza, — a oni — może smutnym, słupiejącym wzrokiem poglądają na kamień, co im zawadza na drodze wygnańczej. Chleba! chociażby ten kamień mógł się w chleb zamienić, to i ten kamień nie ich! Może zasiędą jutro przy uczcie, przy pękających butelkach, przy odgłosie muzyki — ach oni oddaliby całą ucztę sardanapalową za jedno jajo z ręki drogiej, kielich pieniący się za kroplę oblewanego poniedziałku, muzykę za jedno echo Alleluja, polskiemi śpiewanego usty! Przynajmniej gdyby im jeden haust powietrza, którem oddecha ptak, szczebiocący za murem wilgotnej kazamaty!

A przecież i my szczęśliwi, co cierpimy sympatją, i oni, co cierpią rzeczywistością realną. I najwyższy ból jest szczęściem, kiedy mamy dla kogo cierpieć, wspominać kogo w cierpieniu. Jednego tylko znam nieszczęśliwego. Jest to staruszek — co jada w garkuchni. Ci co go kochali, choćby dla jego pieniędzy, wszyscy pomarli. Ten starzec, co lichy posiłek pobierać musi z ręki płatnej, co odmawia modli

jeszcze dokładnie znaną. Ollivier, bronił polityki zagranicznej rządu, mianowicie ze względu na Prusy i Austrję, t. j. na Danię i Włochy, twierdząc, iż Niemcy zasłaniają Francję przed Moskwą. Poprawka została odrzuconą jak inne. Podobny los spotkał opozycję, naganiającą politykę francuzką w Meksyku.

Hiszpania. Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi: „W Madrycie ponowiły się zaburzenia na dniu 10. b. m. Jak donosi telegram paryzki, zebrało się wieczorem tego dnia kilka grup w Madrycie przy Puerta del Sol i w okolicy, i wznosiły okrzyki, ubliżające władzom. Zbiegowisko to zostało rozprószone, ale pomimo całej łagodności, z jaką postępowała władza publiczna, wydarzyło się kilka pożałowania godnych wypadków. Nazajutrz panowała zupełna spokojność, a rząd postanowił użyć wszelkich potrzebnych środków, ażeby utrzymać porządek i uszanowanie dla prawa.“

Włochy. Minister oświecenia zamknął duchowne seminarja w Otranto i Teramo, z powodu, że rektoraty ich nie chciały ulegać prowincjonalnej władzy szkolnej.

Izba posłów uchwaliła d. 13. b. m. sprzedaż kolei według projektu ministerjalnego.

Rzym. Rzymski korespondent *Gazety Krzyżowej* donosi: „Kardynał Antonelli przygotowuje się do opuszczenia Rzymu. Nie tylko swój majątek prywatny, ale i gotówkę z ostatniej pożyczki papiezkiej ulokował w banku angielskim. Słychać, że po ustąpieniu Francuzów z Rzymu ma tam przybyć załoga włoska, która ma wszakże szanować konwencję wrześniową, i jedynie stać dla bezpieczeństwa papieża, taksamo jak francuzka. Do Rzymu przybyło na jubileusz, ogłoszony przy encyklice, mnóstwo brygantów, po odpust za przyszłe zbrodnie.“ — Francuzi mieli schwytać głównego płatnika brygantów burbońskich, i znaleźć przy nim 8 000 franków.

W Rzymie rozchodzą się pogłoski, iż część wojska francuzkiego zaraz po świętach wielkanocnych wieczne miasto opuści. Miano nawet już wyprzedać wozy i konie dywizji, która Rzym ma opuścić. Z Paryża jednak zaprzeczają wiadomościom o tak rychłem, choćby tylko częściowem ustąpieniu wojska francuzkiego, które tem mniej zdaje się do prawdy podobnem, iż Francuzi zajęci są walką z rozbójnikami i ściganiem band, które się w państwie rzymskiem pojawiają, przyczem wojsko francuzkie kilku ludzi w zabitych i rannych straciło. W Rzymie wszelako w sferach rządowych nie łudzą się już nadzieją, że konwencja wrześniowa wykonana nie będzie. Myślą i owszem — jak wczoraj donieśliśmy, o środkach jakie w skutek odejścia Francuzów użyte być mają.

Do *Voss. Ztg.* piszą z Rzymu, że papież wystosował własnoręczny list do cesarza austrjackiego, w którym uprasza go o pośrednictwo w kościelnych zawikłaniach między papieżem i cesarzem Meksyku.

Moskwa. Podług otrzymanych w Berlinie listów z Petersburga, zatwierdziła petersburgska rada państwa d. 7. b. m. projekt nowej ustawy prasowej. Podług niego ma być zaprowadzona cenzura w miarę uznania (facultativ), i po trzykrotnem zawieszeniu dziennika może minister stanu zarządzić do czasu upomnienie jego. Do przytłumienia dziennika potrzebną jest uchwała senatu. Ogłoszenie ustawy nastąpi zapewne jeszcze przed wielkanocą.

W roku 1848 pewien obywatel wiedeński krzyczał w niebogłosy, ażeby nadano zarazem wolność prasową i cenzurę. Życzenia jego urzeczywistniają się teraz co do joty w Moskwie [illegible] nowej ustawy prasowej. Wynaleziono bowiem w Moskwie, jak kilka dni temu donosiły dzienniki petersburgskie, następujący nowy system: Wolność prasowa będzie zaprowadzoną, oczywiście z należytą represją, konfiskatami, procesami, karami i t. p. w całej dosłowności carowych ustaw moskiewskich. Lecz wypadłoby to, przestrzegają moskiewscy ustawodawcy, na niekorzyść pisarzów i redaktorów, więc zostawiają im do wyboru albo ową wolność prasową, albo poddanie się cenzurze, która dobrotliwie wszelkie rażące miejsca czerwonym ołówkiem wykreśli przed drukowaniem, i tym sposobem uchroni autora od wszelkich nieprzyjemności. Tak tłumaczymy sobie ów tajemniczy wyraz w telegramie: „fakultatywna cenzura,“ i podług dotychczasowych o tem doniesień, inaczej go pojąć nie możemy. Tak więc w Moskwie przeprowadzonoby wielką zasadę, a właściwie dwie zasady w jednej: „wolność prasowa i oraz cenzura“ i stworzonoby mistrzowskie dzieło prawodawstwa, jakiego nigdzie zresztą nie znajdziesz dzisiaj.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Ze Żmudzi, 30. marca.

(D. P.) Co się u nas dzieje? Cóż mam napisać! nic pocieszającego, bo prawie wszystko po dawnemu, srogość dawna. Wszystkich trzymają ciągle zamkniętych w domu, gdyż pikiety i straże z włościan po wsiach i drogach jak i dawniej były. Stopa wojenna w niczem nie złagodzona. Ucisk daje się teraz uczuwać i włościanom, szczególnie z powodu nawracania na prawosławie, niestety! pomagają nawet odstępcy z pomiędzy naszych kapłanów. Ks. Żukowski F. publicznie z kazalnicy grozi prześladowaniem tym wszystkim, którzy ośmielają się przemawiać do włościan, ażeby nie porzucali dawnej wiary ojców. Rozjeżdża po parafii z dobeltówką i parą rewolwerami, w asystencji kozaków dla szerzenia niecnej swej propagandy. Dla bezpieczeństwa ma on i w parafii straż wojskową.

Krążą u nas pogłoski o aresztowaniach w Moskwie z powodu podanych do cara adresów, oraz o zaburzeniach w głębi carstwa, gdzie w wielu miejscach prześladowano i więziono naszych wygnańców o współudział posądzonych. W Kurlandji też szemrania z powodu rozmaitych reform i chęci wprowadzenia języka moskiewskiego w urzędowych pismach. Powiadają również, iż aresztowano tam kilkunastu pastorów, którzy sprzeciwiali się bardziej energicznie szerzeniu prawosławia, lub nawróconych już przyprowadzali znów do luteranizmu; nie wiem wszakże o ile tym pogłoskom ufać można.

Wojsko, które konsystowało u nas, ma być przeprowadzone w głąb Moskwy, jedynie dla tego, iż „spolaczeło“, jak się wyrażają, a mają przecież bezczelność wmawiać w nas, że to kraj czysto moskiewski. Wojskowi, mający nas opuścić niezadługo, nie z wielką ochotą oczekują tej chwili, zyskiwali też bo tutaj bardzo wiele, i bogacili się. Może więc dla tego, a może i ze szczerego przekonania powiadają oni, że rząd mało zyska na zmianie pułków, bo nadchodzące obecnie z głębi Moskwy wojsko, nasłuchawszy się dosyć o postępowaniu Murawiewa i znalazłszy na miejscu potwierdzenie tego wszystkiego, a nie mając powodu nienawiści, gdyż walka ustała, nie będzie miało zbyt wielkiej chęci popierania jego zamiarów.

W zarządzie cywilnym ciągłe reformy jedne po drugich następują a jedne bezmyślniejsze od drugich; bo do urządzania tego wszystkiego wysyłają ludzi, niemających najmniejszego pojęcia o rzeczach, do których się biorą. Żydzi tak powiadają o tych nowych urzędnikach: „Co by dawniej nie miał miejsca u szewca, dziś wysoki urzędnik.“ Kiedy niekiedy zdarzają się nawet między nimi ludzie, niezepsuci do gruntu, ale zupełnie z przedmiotem nieobeznani. Tak naprzykład jeden z nich, człowiek młody, przybywszy przyjąć zasekwestrowane dobra, w ten sposób przemówił: „Jestem synem niebogatego kupca, mając chęć do malarstwa dostałem się z trudnością do szkoły sztuk pięknych. Tu w drugim roku nauki, gdy z biedą rady sobie dać nie mogłem, zaprojektowano mi przyjąć służbę cywilną. Zgodziłem się, nazajutrz mnie wysłano do Kowna, zaliczono w urzędniki do szczególnych poleceń w Izbie dóbr państwa, a ztąd zaraz wysłano tu do czynności, o której nie mam wyobrażenia; pokażcie mi co mam czynić, bym i obowiązku dopełnił i sumienia nie naraził“.

W rosieńskim powiecie komplet komitetu włościańskiego składa się z następnych osób, których dawniejsze zatrudnienie najlepiej wskazuje o ile do teraźniejszej czynności mogą być uzdolnieni. Jeden z nich był aktorem w przenośnej trupie, drugi z orkiestry wiolonczelista, a trzeci fabrykant czy rzemieślnik jakiś, już nie pamiętam. Oto w jakich ręku nasza teraźniejszość i przyszłość! A co najokropniejsza, że w żaden sposób między sobą nawet pogodzić się nie mogą; ciągłe kłótnie, bijatyki, ztąd wzajemne oskarżania przed władzą i wydalania z kolei albo w najlepszym razie przenoszenia z miejsca na miejsce. Wydalonych ze służby włóczy się moc wielka. Ci obok rozpusty szerzą prawosławie, zachęcając do niego nierządnice i ludzi najgorszego prowadzenia się.

Zaiste rozpacz ogarnia czasem, patrząc na to, co się u nas dzieje. Na każdym kroku widzimy chęć wyduszenia nas wszystkich gwałtownem prześladowaniem lub powolnem i stopniowem dręczeniem. Ufność jedynie w miłosierdziu bożem dodaje nam cierpliwości i sił potrzebnych dla doczekania chwili, gdy sprawiedliwość Jego zabłyśnie.

Z Multan.

(D.) Dotrzymując przyrzeczenia, dziś wam przedstawię, co my Polacy porabiamy w księstwach naddunajskich.

Część ulokowała się po większych miastach jak w Gałaczu, Brailowie, Jassach, Bukareszcie i t. d. Rzemieślnicy, których pomiędzy nami jest bardzo mało, z trudnością za połowę praktykowanego tu wynagrodzenia dostali zatrudnienie, o uczeniu się rzemiosła ani myśleć, bo nie przyjmą. Lekarze, którzy zdali egzamina, prawie wszyscy zostali ulokowani. Wykwalifikowańsi technicy, w części bardzo małej, pracują przy pomiarach na własną rękę, po większej zaś części są murzynami miejscowych i zagranicznych jeometrów, których znaczna liczba napłynęła tu z różnych stron. Częstokroć zdolniejsi od swoich przełożonych, za pracę muszą przyjąć wynagrodzenie, jakie ci im z łaski swojej naznaczyć raczyli. Przy gospodarstwie i leśnictwie pomieściło się zaledwie kilkunastu, za nader niskie wynagrodzenie, brak bowiem znajomości języka staje bardzo na przeszkodzie. Reszta pracowała i pracuje ręcznie, najmując się do rozmaitych robót, rzną drzewo, noszą ciężary lub wożą wodę. Nawet zimową porą, w braku innego zatrudnienia, prali bieliznę do rozmaitych zakładów rządowych, jako to: dla więźniów i słabych w lazarecie. Inni wydobywali cieplik z drzewa, będąc palaczami w zakładach fabrycznych. Część mała kupiwszy konie, wozy i powozy, jako dorożkarze lub woziwody zarabiali na siebie a często i dla innych. Wielu było pomocnikami lub parobkami w gorzelniach, osobliwie tam, gdzie są za paszportami Polacy gorzelnicy, mało w chęciach, czynach i postępowaniu różniący się od miejscowych. Inni służyli i jeszcze służą furmanami, stróżami lub masztalerzami u bojarów i niebojarów. Abyście mieli lepsze wyobrażenie o inteligentnych pojęciach tutejszej bojerji, ich dobrych chęciach i sympatjach dla nas, muszę wam zacytować z wielu bardzo, choć kilka faktów, za których wiarogodność ręczę. Kapitan K., człowiek zacny, pełen poświęcenia, wykształcony, posiadający język francuzki, niemiecki i miejscowy (rozumie się i polski), gdy zimową porą roboty ręczne przy szosie w Gałaczu ustały a port, w którym przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów można było grosz jaki zarobić, biorąc naturalnie taniej jak miejscowi tragarze, zamarzł, widząc, że życie zimową porą będzie nader trudne, przy staraniu dostał miejsce u bojara z Jass (mógłbym go nawet z imienia i nazwiska wskazać) za furmana, i z tymże zaraz pojechał z Gałaczu. Godząc się, gdy mu oświadczył, że furmanem być nie jest jego przeznaczeniem, cywilizowany bojar oświadczył mu, że jak się bliżej poznają, da mu stosowniejsze miejsce w dobrach u siebie. W drodze i na miejscu był prawdziwie dobrym furmanem, słysząc li te wyrazy od pana swego, gdy chciał, aby spieszniej jechał: „hajdy Wasilij, hajdy“. Mył powozy, bryczki, czyścił konie i jadał w kuchni ze służbą, jak zwykle, z cyganów tu złożoną, przytem nigdy słowem, osładzającem jego przykre położenie przez swego pana nie udarowany. Gdy jednak bojar miał gości, sąsiadów lub dygnitarzy rządowych, a chcąc się pochwalić jakiego ma furmana, kazał go przywoływać i z stojącym przy drzwiach rozmawiał po francuzku lub niemiecku, o koniach, służbie i t. p. Wszystko to cierpliwie znosił K. Gdy jednak upłynęło parę miesięcy, a bojar zadowolony z furmana o przyrzeczonem miejscu ani myślał, zmuszony był K. to mu przypomnieć, i w istocie bojar awansował go — na dwórznika, czyli stróża przy swoim pałacu w Jassach. Tu trafił z deszczu pod rynwę, za jednego miał wielu rozkazujących, bo pana, panią, matkę pana, lokaja, pokojówkę i t. d., czyścił bóty, palił w piecu, rąbał drzewo, chodził do miasta po sprawunki, a gdy przyszło pranie bielizny, to 200 konewek wody nanosić był obowiązany, a czemu nie będąc w stanie zadosyć uczynić, przynajmował żyda do pomocy. I tak upłynęło znów parę miesięcy. — Spotkał go raz poczciwy ziomek D. (który zdołał się umieścić przy telegrafie); ten zaledwie poznał znękanego K., niegdyś towarzysza w boju i mieszkańca jednych i tych samych stron, a zapytawszy coby porabiał, gdy K. opowiedział mu swoje smutne położenie dodając, że wcale miejsca tego rzucać nie myśli, lepszego bowiem nie ma nadziei dostania, a tu ma choć jakie takie życie, że postanowił sobie wszystko cierpliwie znosić gdy inaczej być nie może, dotknięty do żywego znoszeniem takiej a niezasłużonej doli, zaklął K. na wszystkie świętości, by miejsce to porzucił i by z nim tymczasowo, póki się stósowniejsze zatrudnienie nie trafi, kawałek chleba jaki ma podzielił. Gdy na to po długiem opieraniu się K. przystał, poszedł D. do bojara oświadczając, że K. ani 24 godzin u niego służyć nie będzie. Na co bojar odpowiedział, że panu K. żadnej krzywdy nie wyrządził, że jest z niego najzupełniej zadowolony, lecz jeżeli tenże nie życzy sobie dłużej u niego pozostać, bez obowiązku nawet stawiania kogoś na swoje miejsce, może go natychmiast uwolnić. Stara bojaryca chodziła namawiać go, aby pozostał, obiecując poprawę pensji. Tak to oni ocenili w K. dobrego furmana, stróża i nic więcej. Dziś Bogu chwała za staraniem D. i przy protekcji jednego z wyższych urzędników telegrafu, zdaje się że K. pomieszczonym będzie w służbie inżynierji rządowej. Rotmistrz M., obywatel ziemski jak to mówią w kraju, człowiek w podeszłym wieku, ojciec kilkorga dzieci, służył furmanem w kompanii angielskiej przy budowie szosy w Gałaczu, wożąc kamienie od rana do nocy do tejże, dziś jest w Jasach masztalerzem, karmi, czyści i siodła konie. W. dostał miejsce guwernera do niemieckiego i francuzkiego języka, bojarowie oboje języków tych nie posiadali; gdy po paru miesiącach poznał W. że poprzednik jego tak dzieci usposobił, że umieją więcej jak on nauczyć by je mógł, a nie chcąc darmo brać pieniędzy, wręcz to rodzicom swoich uczniów oświadczył, dziękując zarazem za miejsce.

Zaturbowali się bojarstwo, najprzód, że kosztował ich tanio, co tu jest rzeczą najważniejszą, powtóre, że dzieci go lubiły i przyzwyczaiły się do niego, a chcąc go w swoim domu zatrzymać, głównie dla dwóch wzmiankowanych przyczyn, po wspólnej naradzie oświadczyli, że może by pozostał przyjmując inną posadę. W. z radością propozycję zaakceptował, lecz jakże się zdziwił, gdy bojar ofiarował mu miejsce lokaja i dla tego dotychczasowego Kostakiego (imię Konstanty) zamierzył oddalić. W. naturalnie tego nie przyjął, i dziś będąc bez miejsca, stara się o inną pracę. Tysiące podobnych przykładów mógłbym zacytować. Otóż to tak nam tutejsza inteligencja pomaga, a Bóg widzi, że każdy z nas radby pracować. Dodać potrzeba, że jeszcze ten bojar, który Polaka, służącego mu za najlichsze wynagrodzenie przyjmie, czyniąc to czysto w swoim własnym interesie, nazwanym może być liberałem, w stosunku do innych. Z wiosną więc wielu znaleść może pracę ręczną, kto ma zdrowie, siły i chęci ku temu, osobliwie w Gałacu, Braile i innych portowych miastach. O trutniach i próżniakach, jeżeli ci w jakiejś części znajdowaliby się tu, cóż powiedzieć można? —

K r o n i k a.

W y k a z

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu marcu 1865.

(Dokończenie.)

IV. C. k. sąd wojenny w S t a n i s ł a w o w i e.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Aleksy N a s t a s z c z u k z Trójcy, 50 l., ob. gr. kat., żonaty, kmieć, obciążony zbrodnią gwałtu publicznego, tudzież zbrodnią ciężkiego obrażenia ciała i przekroczenia przeciw bezpieczeństwu honoru, na 5 lat ciężkiego więzienia, przez wyższy sąd wojskowy w skutek rekursu kara zniżona na 2 lata ciężkiego więzienia. — 2. Iwan N a c h n e n k o z Trójcy, 56 l., ob. gr. kat., żonaty, kmieć na 1 rok ciężkiego więzienia, przez wyższy sąd wojskowy w skutek rekursu kara zniżona na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — 3. Piotr W a s y l i k z Podhajczyk, 45 l., ob. gr. kat., żonaty, kmieć na 3 miesiące ciężkiego więzienia. — 4. Józef D o l i ń s k i z Korszowa, 20 l., ob. łac., stanu wolnego, czeladnik kołodziejski, na 6 tygodni więzienia. — 5. Eugieniusz K o r y t k o z Zyzawy, 52 l., ob. łac., właściciel dóbr Piadyk, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw spokojności publicznej.

6. Leon S i e m i n o w i c z z Czechowa, 40 l., ob. gr. kat., żonaty, proboszcz w Monastyrzyskach na 10 dni aresztu u profosa lub karę pieniężną w kwocie pięćdziesiąt złr., przez wyższy sąd wojskowy w skutek rekursu całkiem uwolniony.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

V. C. k. sąd wojenny w T a r n o p o l u.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1 Maciej S z a b a t k o fałszywie W e r n e r zwany ze Lwowa, 31 l., stanu wolnego wysł. żołnierz, na 10 tygodni więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan. — 2. Władysław W o j n a r o w s k i z Suszczyna, 43 l., żonaty leśniczy prywatny, na 6 tygodni więzienia. — 3. Juliusz baron S e n t e n i s z Tyśmienicy, 48 l., żonaty, dzierżawca dóbr, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski areszt śledczy policzony za karę. — 4. Stanisław C z e r m i ń s k i z Błudnik, żonaty, dzierżawca dóbr, na 4 tygodni więzienia. — August J a n i s z e w s k i z Proskurowa w Moskwie, 28 l., stanu wolnego gorzelnik, na 2 miesiące więzienia. — 6. Witold W o l a ń s k i z Rzepiniec, 23 l., stanu wolnego, syn właściciela dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 7. Artur hr. G o ł u c h o w s k i ze Lwowa, 57 l., stanu wolnego, właściciel dóbr, na 1 rok więzienia. — 8. Feliks hr. K o z i e b r o d z k i z Łaszkowiec, 35 l., dożywotnik dóbr Sapochów i Hlibów, na 4 miesiące więzienia, przez wyższy sąd wojskowy w skutek rekursu uwolniony. — 9. Tytus S o z a ń s k i z Janówki, 52 l., właściciel dóbr, na 4 tygodnie więzienia w drodze łaski całkiem uwolniony.

Za zbrodnię udzielania pomocy.

10. Wojciech M i l i s z a k z Łąkawicy, 48 l., żonaty, kamerdyner, na 3 tygodni więzienia.

Za przekroczenie obwieszczenia z dnia 28. i 29. lutego 1864.

11. Schaje K l e i n z Czortkowa, 35 l. stanu wolnego woźnica, i 12. Jossel E d e l m a n n z Skały, 23 l., stanu wolnego, woźnica, każdy na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie. — 13. Hnat B y i k o z Hnidowiec, 22 l., stanu wolnego, wyrobnik, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 14. Iwan T r y s z z Uścieczka, 40 l., żonaty, wyrobnik, na 6 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

— **Morowa zaraza.** W czorajszym wstępnym artykule powoływaliśmy się na doniesienia pewnego pisma medycznego wiedeńskiego z Petersburga. Pismo to, „Medicinisches Wochenblatt,“ zamieszcza następującą korespondencję z Petersburga: „Rząd tutejszy zatajał zrazu grasującą chorobę, dopiero teraz, kiedy zagraniczne dzienniki narobiły hałasu, usiłuje uspokoić Europę przez swe organa. Wiadomość o panowaniu tej choroby w wschodniej Moskwie otrzymał p. Talleyrand, poseł francuzki przy tutejszym dworze, w drodze prywatnej. W skutek relacji Talleyranda do rządu francuzkiego, zarządzono kwarantannę dla moskiewskich portów. Tym sposobem rozstrzygła się wieść o zarazie. Pan Budberg, poseł moskiewski w Paryżu miał zresztą oddawna wiadomości o strasznym gościu w Petersburgu: lecz milczał o tem, chociaż i francuzcy przemysłowscy i poddani umierali także w Moskwie. W ostatnich dwóch dniach (5. i 6. kwietnia), od kiedy pokazał się pierwszy promień słońca i nastąpiła zmiana pogody, którą z początku uważano za dobry środek przeciw epidemji, wzmogła się zaraza tak mocno, że mamy wszelkie powody do obaw na przyszłość. Lekarze oświadczają już

twę nocną, nie mając kogo ucałować — jeźli grzeszył ciężko, jeźli zaprzedał córkę, jeźli zdradził ojczyznę, jeźli zabił matkę, on odpokutował. I jeszcze jedną widziałem nieszczęśliwą, nieszczęśliwszą może istotę. Był to chłopiec czy dziewczyna, bez ojca i matki, bez imienia nawet. Opuściło to biedactwo zakład, gdzie mu wszystko dano, co najszlachetniejsza miłość bliźniego dać może. Ale któż mu da, czego odmówili ojciec i matka? Jeźli ta istota grzeszy — przebaczcie jej, jak przebaczycie głowni, co spadnie na dach waszego przytułku, kuli, co uderzy w pierś dziecięcia waszego. Nie winna głownia, ani kula, tem mniej ta istota. Kto ma serce, niech przytuli jutro tego starca, tę istotę młodą!

Ten starzec to nie allegorja kraju, to dziecię nie allegorja ludu. Nie lubię przenośni, gdzie rzeczywistość tak przemawia, jak ta plewa z miazgą jodłową w ustach górala — umierającego oczywiście nie z głodu. Wszak je — plewę z miazgą drzewa! Umiera na dygestję, na kurcz żołądkowy, nie czerpiąc z funduszu dyspozycyjnego jak redaktorowie *Gazety Lwowskiej*, ani z skarbu, jak jej korespondenci.

Jakżeż lud głodny, kiedy mer je śniadanie? Przepraszam — w święta nie je się śniadanie, ale same śniadania, i rano, i w południe, i wieczór. Przy tej okazji palnę życzenie fejletonistowskie. Każdy i każda znajdzie kogoś, co wie czego życzyć i życzy szczerze. Ale ci wszyscy zapomną o jednem życzeniu: t. j. daj wam Boże strusie żołądki do ciast i kiełbas, i wielbłądzie żołądki do napitków. A fizjologom przesyłam jedno ciekawe spostrzeżenie: nie słyszano jeszcze, aby ktoś zachorował na święcone i umarł. Spożywajcie z Bogiem, i bodajby wam tak było weselom Alleluja, byście nie potrzebowali uciekać przed nudami do czytania niniejszego fejletonu.

PS. Sądzę, że jutro na półpięta miliona mieszkańców Galicji będzie tylko jeden smutny — bez nadziei. Jest to p. Freiherr von Jubel. Za trzy dni koniec stanu oblężenia, a w ostatki żydzi a nawet księża ruscy, choćby według zreformowanego obrządku, świątkują razem, jakby bracia jednej rodziny. O biedny, biedny Freiherr za trzy dni von der traurigen.... Trauer!

teraz, że mamy z rozwiniętą sybirską zarazą morową do czynienia. Wczoraj (5. b. m.) zaczęto się krzątać około urządzania szpitalów i czyścić pomieszkania klas uboższych. Mimo to epidemja przedarła się już do najporządniejszych domów, a dziś donoszą już, że w Aleksandrowsko-Newskim pałacu zdarzyły się wypadki choroby. Choroba rozpoczyna się zawrotem głowy. — Łatwo pojąć, że obiegają najsprzeczniejsze pogłoski. Jedni przesadzają, drudzy uspakajają. W guberni samarskiej grasować ma bardzo silnie epidemja; musiano przerwać czynności dystryktowych i terrytorjalnych zgromadzeń i innych publicznych zakładów. Z Moskwy nienadeszły dotąd niepokojące wieści, za to donoszą o wypadkach choroby między urzędnikami wzdłuż kolei petersbursko-warszawskiej. Lekarze, którzy tu przybyli udali się do Pskowa i Nowogrodu."

— **Tyfus petersburgski** zjawił się już i w Kijowie.

— **Pustki w kasie.** Trzech stypendystów zakładu Narodowego imienia Ossolińskich przesłało nam sprostowanie, że otrzymali w należytym czasie swe stypendja. Okoliczność ta wcale nie zmienia wiadomości, iż dla pustek w kasie wstrzymano rozpoczęty druk nowego tomu czasopisma bibliotecznego, na co głównie położyliśmy nacisk.

— **Pan Kalikst Orłowski** wyjeżdża dziś do Rzymu, dla podziękowania papieżowi za przysłany mu order. Wkrótce mają się do Rzymu udać w tym samym celu hr. Maurycy Dzieduszycki i p. Wincenty Pol.

— **Pan Nowakowski i pani Nowakowska** ustąpili zupełnie ze sceny polskiej lwowskiej. Pan Nowakowski usunął się zniechęcony, iż mu dyrekcja w ubiegłym roku odbierała dawniejsze role ważniejsze, a dawała mu tylko podrzędne. Przy braku artystów na tutejszej scenie jest to usunięcie się ciosem dla niej stanowczym. Czy nie dałyby się nieporozumienia usunąć?

— **Skradzione wszystkie naczynia kościelne** i pieniądze w kościele panny Marji w Krakowie zostały wykryte, odebrane, a sprawca kradzieży uwięziony. Jest nim syn byłego kościelnego tegoż kościoła, Szymon Sierakowski. Obecnie Szymon S. służy, przy katedralnym kościele i w piwnicy na Zamku ukrył skradzione rzeczy i pieniądze. Rzecz wykryła się z pozostawionego przez złodzieja w kościele dłuta, które kupiec Górecki poznał, jako kupione u niego i opisał dokładnie osobę, która dłuto kupiła.

— **Franciszek Stroński**, doktor filozofii, były profesor i bibliotekarz na wszechnicy lwowskiej, a od lat kilku bibliotekarz i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, radca szkolny, zmarł dnia 13. kwietnia w Krakowie. Był to mąż wielkiej zacności i wielkich zasług.

— **Proces prasowy.** Przed sądem wiedeńskim stawał d. 11. kwietnia p. Aleksander Sandic, redaktor wiedeńskiego tygodnika „Ost und West,“ poświęconego sprawom słowiańskim. Oskarżenie opiewa o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności, zawartą w artykule p. t. „Słowianie w Austrji.“ Prokuratorja dopatrzyła bowiem w tym artykule podniecanie nienawiści i pogardy przeciw konstytucji austrjackiej i jednolitości państwa. Oskarżony, który wystąpił przed sądem w narodowym serbskim stroju, powoływał się w obronie na mowy Herbsta, Kaiserfelda i Bergera w Radzie państwa, którzy to samo wyrzekli, co inkryminowany artykuł zawiera. Sąd skazał p. Sandica na 6 miesięcy więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 13. kwietnia. Jutro ma tu przybyć kardynał Antonelli.

Paryż 13. kwietnia. Od wczorajszej recepcji nuncjusza w Tuillerjach słychać, że wojska francuzkie nie częściowo opuszczą Rzym, lecz że jest zamiar załogę francuzką zmienić poprostu na włoską.

Paryż d. 13. kwietnia. Dziś podpisano europejską konwencję telegrafową. — Wybory do rad gminnych rozpisano w całej Francji na dzień 6. czerwca. — Doniesienia z Rzymu na Marsylję głoszą, że mnóstwo obcych opuszcza nagle Rzym z obawy przed zaburzeniami, które się temi dniami objawiły.

Berlin 13. kwietnia. Koła liberalne są tego zdania, że zmiana osób w gabinecie wojskowym ma znaczenie tylko ze względu na politykę zagraniczną, i ma być uważaną za początek zerwania przymierza z Austrją, a może nawet wystąpienia Prus ze związku niemieckiego, jeźliby Austrja wraz z bundestagiem wpływała dalej na załatwienie sprawy księztw w duchu partykularystycznym.

Berlin d. 13. kwietnia. Do ministra spraw zewnętrznych nadeszły wiadomości o najnowszej propozycji, uczynionej przez rząd angielski rządowi francuzkiemu. Propozycja ta odnosi się do kwestji księztw zaelbiańskich i ma mieć na celu wspólne wystąpienie czterech mocarstw nieniemieckich, które traktat londyński z r. 1852 podpisały.

Berlin 13. kwietnia. Właśnie przybywają tu wojska z 5. korpusu i nazajutrz mają być wysłane na Hamburg do księztw.

Nowy Jork d. 8. kwietnia. Granta wojska wyparte zostały przez Południowców z Boyltu Plank Road, lecz później spędziły Południowych i wzięły White Oak Road. Utrzymują, że główna kwatera Granta posunęła się naprzód o milę.

Donosiliśmy już, że Jules Favre w mowie swojej mianej w francuzkiej Izbie wspomniał także o Polsce. Ustęp ten podajemy teraz dosłownie: „Wykazawszy, że mimo słów adresu, kwestja włoska daleką jest od załatwienia, powiem słowo, jedno tylko słowo o Polsce, gdyż mój szanowny kolega p. Carnot zastrzegł sobie wyłuszczyć wam tę sprawę.

„Poprzestaję na przypomnieniu jednego faktu: to jest, że od wielu lat wszystkie głosy podnoszące się na rzecz Polski, oskarżano o pobudzanie tego szlachetnego narodu do płonnego oporu. Pewnego dnia, panowie przypomnicie to sobie, r. 1863, odezwały się z ławek rządowych słowa, które potwierdziły bardzo energicznie tę politykę zniechęcania.

Ale kilka tygodni tylko stanowisko rządu było całkiem obojętne, a ten sam rząd, który potępiał zagrzewanie Polski do oporu, połączył się z Austrją i Anglią w celu podjęcia sprawy polskiej.

„Nie będę podawał historji tych negocjacyj. Powiem tylko, że w depeszy z 26. sierpnia zakończył książę Gorczaków dyskusję z energją, która zasmuciła nie jeden umysł francuzki.

„Nasz minister spraw zewnętrznych, którego za to pochwalam, nie myślał, że sprawa ta załatwioną została słowem księcia Gorczakowa i zaniósł ostatnią protestację, do której się przyłączam z całego serca.

„Mam wszakże prawo, powiedzieć wraz z p. ministrem spraw zewnętrznych, że kwestja jeszcze nie załatwiona. Nie, ona jeszcze nie załatwiona, gdyż sprawa słuszności utonęła we krwi! Kwestja ta, tak jak i włoska, niepokoi, zatrudnia opinię, gdyż wywołać może kiedyś straszny wybuch.“

Marszałek Bazaine ma wrócić z Meksyku dla objęcia teki ministra wojny w miejsce Randona. Słychać że zmiany w ministerjum francuskiem porobione będą aż po świętach. Jeżeli Drouin pozostanie nadal ministrem spraw zagranicznych obok Lavalettego, który nie jest przyjacielem Rzymu, będzie to znakiem, że papież skłania się do przejednania z konwencją wrześniową. Wówczas byłby Drouin bardzo pożyteczny. Nie wydano jeszcze ostatecznych rozporządzeń względem wyjazdu cesarza do Lugdunu i Algerji, ale już i *France* donosi, że cesarz wyjedzie.

Głosy dzienników francuzkich z powodu najnowszego głosowania na bundestagu nie są przyjaźne dla Prus. Przyznaje to sama półurzędowa berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* Z dzienników zaś angielskich organ Palmerstona *Morning Post* bij zabij na Prusy.

Powodem rozruchów madryckich był list ogłoszony przez profesora Emilio Castelaza, który cierpko krytykował darowanie dóbr przez królową. Rząd domagał się od rektora wszechnicy złożenia z posady autora, a gdy rektor nie zgodził się na to, uczynił to rząd sam i mianował zastępcę. Już d. 8. b. m. wyprawili studenci demonstracyjną serenadę rektorowi, poczem nastąpiły rozruchy.

Z Berny w Szwajcarji donoszą do *Schles. Ztg.* pod d. 11. b. m.: „Bawiący w St. Gallen wychodźcy polscy podali do rządu szwajcarskiego petycję o wsparcie na wyjazd do Ameryki. Rząd Stanów Zjednoczonych miał podobno obiecać bezpłatne nadanie ziemi na założenie polskiej kolonii; tak przynajmniej przyrzekać miał tutejszy poseł amerykański. Rząd szwajcarski przychyla się do tej petycji, i miał obiecać każdemu wychodźcy, który da porękę, że istotnie uda się do Ameryki, 100 franków na podróż i listy rekomendacyjne do jeneralnego konsula Szwajcarji w Washingtonie.“

— Z północnoamerykańskiego teatru wojny donoszą, że armia Granta zajmuje linię między Boylton, Plank Road i Hutschers Run. Konfederaci zgromadzili natomiast znaczne siły pod Gravelly Run i dnia 31. marca spodziewano się znowu wielkiej bitwy, lecz po krótkiej kanonadzie deszcz przeszkodził dalszym operacjom.

Ministerjalny *Botschafter* donosi, że wkrótce wyjdzie reskrypt cesarski, znoszący prowizorjum w Węgrzech. Prowizorjum to polegało w tem, że wszystkie sprawy polityczne i prasowe podlegały juryzdykcji wojskowej. Co się tyczy sejmu węgierskiego, nie może on być zwołany przed zakończeniem bieżącej kadencji pełnej Rady państwa.

☞ **Jutrzejszy numer wyjdzie o godzinie 8. rano.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfy przewozowe na kolei galicyjskiej. Dnia 10. bm. odbyło się **trzecie nadzwyczajne posiedzenie** tutejszej Izby handlowo-przemysłowej pod przewodnictwem prezesa Izby, p. Józefa Brenera.

Przedmiotem obrad na posiedzeniu tem było sprawozdanie wypracowane przez sekretarza Izby jako referenta komisji, wysadzonej z łona Izby w skutek zawezwania wys. ministerstwa handlu do zbadania, o ile ceny transportu kolei austrjackich a w szczególności kolei galicyjskiej, stosunkom przemysłu i gospodarstwa krajowego odpowiadają, i jaki wpływ na rozwój takowych wywierają, i poczynienia w tym względzie stosownych wniosków.

Komisja porównując w sprawozdaniu swem ceny taryfy kolei Karola Ludwika z taryfami innych kolei, mianowicie zaś pruskich, wykazała, że kolej galicyjska przez swe wysokie ceny wywiera nietylko jak najszkodliwszy wpływ na rozwój gospodarstwa i pojedynczych gałęzi przemysłu krajowego, lecz zapoznając całkowicie interesa kraju, przez który przechodzi, zapoznaje zarazem interes własny, i że przez swe bezwzględne i interesa kraju zapoznające postępowanie, nie przyniosła krajowi takich korzyści, jakich kraj po niej spodziewać się miał słuszne prawo.— Komisja zaproponowała w swem sprawozdaniu zniżenie taryfy przy ważniejszych artykułach, mianowicie:

a) przy zbożu, produktach strączkowych i wszelkich nasionach, których produkcja w okręgu Izby około 7.997.533 cetn. cłowych rocznie wynosi na 1 kr. w. a. od cetnara i mili,

b) przy ogrodowinach wszelkiego rodzaju na 1 cent w. a. od cetr. i mili,

c) przy mące, której produkcja w młynach parowych około 370.500 cetr. cłowych wynosi na 1 kr. wal. austrjackiej od cetn. i mili,

d) przy owcach na 1 kr. w. a. od sztuki i mili,

e) przy bydle, mięsie, smalcu, słoninie, nabiale i innych wiktuałach na 1 kr. w. a. od cetnara i mili.

f) przy nawozie, ze względu na ważność artykułu tego dla gospodarstwa na ½ kr. od cetnara i mili,

g) przy węglach kamiennych, których produkcja w okręgu Izby rocznie około 178.452 cetnr. cłowych wynosi, na ½ kr. od cetnara i mili,

h) przy torfie na ½ kr. wal. austr. od cetnara i mili,

i) przy oleju i wosku skalnym, tudzież produktach rafinowanych (nafcie), których produkcja w okręgu Izby rocznie około 200.000 cetr. wynosi na 1 kr. w. a. od cetnara i mili,

k) przy żelazie na 1 kr. w. a. od cetnara i mili,

l) przy maszynach złożonych na 2 kr. w. a. od cetr. i mili,

m) przy częściach składowych maszyn na $1^{25}/_{100}$ kr. od cetr. i mili,

n) przy drzewie opałowem na ½ kr., a przy budulcu na 1 kr. od cetr. i mili,

o) przy spirytusie, którego produkcja w okręgu Izby w przecięciu rocznie około 529.399 cetr. cłowych wynosi, na 1 kr. w. a. od cetnara i mili,

p) przy produktach chemicznych, jak: potaż i t. p. na 1 kr. od cetnara i mili,

r) przy płótnie wyrobów krajowych na $1^{4}/_{100}$ kr. od cetnara i mili.

s) przy szmatach i kleju do wyrabiania papieru na 1 kr.

t) przy wyrobach szklannych tudzież porcelanowych i glinianych, aby takowe podlegały opłacie wedle I. klasy taryfy, tudzież przy piasku szklannym, krzemieniu, glinie i t. p. zniżenie ceny transportu na ½ kr. od cetnara i mili.

u) przy materjale budowniczym na ½ kr. od ct. i mili,

w) przy powozach, sikawkach i t. p., aby transport wedle rzeczywistej wagi opłacanym był, nareszcie żądała komisja, aby niektóre niedogodności i uciążliwości jakie przy manipulacji kolei Karola Ludwika istnieją, usuniętemi zostały, i starała się zarazem, o ile na to materjał pod ręką będący zezwolił, dowieść cyframi, że zniżenie cen transportu nietylko że kolei Karola Ludwika w jej dochodach żadnego uszczerbku nie przyniesie, lecz owszem takowe o wiele podnieść będzie w stanie, gdyż tym sposobem wywóz wielu produktów, w które kraj nasz obfituje, umożebnionym będzie, a to, coby kolej na zniżeniu cen stracić mogła, zyska na ilości przy pomnożonym obrocie.

Przytem uwiadomiła komisja zgromadzenie, że z 51 większych przemysłowców i fabrykantów obwodu Izby, których do przedłożenia wniosków w kwestji w mowie będącej zawezwano, trzech tylko takowe nadesłało, tudzież że zarząd stacji kolei Karola Ludwika we Lwowie, odpowiedział Izbie na pisemne wezwanie względem udzielenia jej wykazu towarów na stacjach we Lwowie i w Przemyślu do dalszego przewozu nadanych, że zarząd centralny (Centralleitung) we Wiedniu oświadczył, że żądany wykaz ze stacji w Przemyślu nie może być wcale Izbie udzielonym, zaś ze stacji lwowskiej jedynie za opłatą kosztów przepisywania w ilości 10—15 zł. w. a. Komisja oświadczyła swą gotowość zapłacenia tych kosztów i prosiła o spieszne udzielenie żądanego wykazu.

Gdy jednak zarząd kolei przysłanie rzeczonego wykazu przewlekał, termin zaś do przedłożenia wys. ministerstwu handlu dotyczących wniosków już się zbliżał, przeto nie mogła komisja z wypracowaniem i przedłożeniem sprawozdania dłużej odciągać się, i musiała poprzestać na materjale w biórze Izby znajdującym się.

Izba przyjęła wnioski komisji w całości i uchwaliła, aby sprawozdanie komisji drukiem ogłosić, tudzież zawotowała na wniosek członka Izby p. Salomona Klarmana, sekretarzowi Izby zasłużone uznanie za dokładne i mozolne wypracowanie sprawozdania.

Zarazem uchwaliła także Izba, aby zarządowi kolei Karola Ludwika oświadczyć, że żądany wykaz nie je jest jej więcej potrzebnym.

Banki zastawnicze. Korespondent nasz wiedeński (f) doniósł wczoraj o zamierzonej po miastach prowincjonalnych organizacji filjałek wiedeńskiego stowarzyszenia pożyczkowego na zastawy. Równocześnie jednak doniesiono dziennikom wiedeńskim z Krakowa, że spółka miejscowych (krakowskich) kapitalistów wniosła prośbę o koncesję urządzenia na własną rękę banku zastawniczego tamże, i że otrzymała z ministerstwa odpowiedź odmowną, albowiem rząd w założeniu takiego samodzielnego zakładu zastawniczego widział ukrzywdzenie przywileju koncesjonowanego towarzystwa zastawniczego w Wiedniu, który ma prawo urządzać filje po prowincjach. Z tego powodu pisze „Wanderer“: „Gdyby się sprawdziła ta okoliczność, natenczas ubolewalibyśmy bardzo nad nią; rezolucja taka bowiem byłaby z korzyścią dla towarzystwa akcyjnego, ale ze szkodą dla publiczności. Gdyż jakkolwiek wiedeńskie towarzystwo zastawnicze ma tytuł „c. k. uprzywilejowane towarzystwo“, to jednak ani jeden paragraf jego statutów nie zawiera postanowienia, iż ono samo jedno ma prawo, urządzać zakłady zastawnicze po prowincjach. Dobro wszakże publiczności wymaga, aby tego rodzaju humanitarne zakłady nie były beneficjami jednego stowarzyszenia uprzywilejowanego, lecz aby w takich rzeczach swobodna konkurencja miała jak najobszerniejsze pole. W danym powyższym razie konkurencja drugiego towarzystwa zmusiłaby istniejące towarzystwo wiedeńskie do miarkowania swych wygórowanych pretensyj i stałaby się nader pożyteczną publiczności. Gdyby z postanowienia zrewidowanych statutów wiedeńskiego towarzystwa zastawniczego, które mówi: rząd może zniewolić towarzystwo do urządzania filjałek po takich miejscach, gdzie tego uzna potrzebę, gdyby z postanowienia tego chciano wydedukować wyłączne uprawnienie towarzystwa zastawniczego wiedeńskiego, natenczas tem samem prawem możnaby żądać, aby dla podniesienia oddziału hipotecznego w banku wiedeńskim (tak zwanym narodowym) zakazano tworzenia wszystkich zakładów dla kredytu ziemskiego po prowincjach. Zdrowa ekonomia nie może przystać na takie suchotniczo-chorobliwe przywileje. Zresztą dotąd ważną u nas jest zasadą, że to, co nie jest wyraźnie zakazanem, musi być za pozwolone uważanem, tembardziej, jeżli chodzi o polepszenie losu klasy uboższej ludności. W przeciwnym razie mała pozostaje nadzieja, aby wiedeński zakład zastawniczy odstąpił od swych zarozumiałych pretensyj.“

Wiedeń 12. kwietnia.

(f) Oddawna już naciska dziennikarstwo w imieniu ludności, aby austrjackie koleje żelazne zaprowadziły wagony czwartej klasy, jakie egzystują już wszędzie za granicą a nawet w Polsce kongresowej. Zaprowadzenie to jest niezbędnie konieczne osobliwie w krajach i okolicach, gdzie ludność biedniejsza nie może się zdobyć na zapłacenie przejazdu wagonami 3 klasy, i gdzie przejazd taki w stosunku do interesu podróży przedsiębranej jest absolutnie drogi, i daleko łatwiej da się uskutecznić zwykłą furmanką. Urządzenie wagonów czwartej klasy pomnożyłoby niewątpliwie frekwencję podróżujących osobliwie w pobliżu wielkich miast, gdzie codzienne odbywają się targi, i gdzie dla tego perjodyczny bywa napływ ludności. Nie pojmuję zaprawdę tego uporu, z jakiem towarzystwa kolejowe w państwie austrjackiem trzymają się dawnych ustanów bez względu na wymagania i potrzeby mieszkańców, a zresztą i bez względu na własną korzyść. Jest to ten sam dziwny upor, który staje na przeszkodzie odpowiedniejszej regulacji taryf przewozowych na kolejach i wywołuje długotrwałe komisje, poszukiwania, enquet'y, pisaniny, sprawozdania, zamiast swobodnego z własnej woli i we własnym dobrze zrozumianym interesie działania. Dotychczas dwie zaledwo austrjackie koleje podobno w Czechach, zaprowadziły wagony odkryte czwartej klasy i jak słyszę dobrze im wcale z tem się powodzi. Pytam się więc, dla czego inne zarządy kolejowe nie pójdą za ich przykładem?, a mianowicie kolej wasza galicyjska, która ma z ludnością do czynienia lubiącą raczej pieszo chodzić, a niżeli drożej płacić za przejazd. Wszak skoro jazda taka może się rentować zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej, to czemuż nie miałaby przynosić pożytku administracji kolei Karola Ludwika, gdzie tego z upragnieniem czekają?

Nadeszła tu właśnie treść traktatu handlowego, który świeżo został zawarty między Austrją a Zollvereinem nowym w miejsce unieważnionego już dawniejszego traktatu z d. 19. lutego 1853. Składa się on z 25 artykułów, wchodzi w życie z dniem 1. lipca b. r. a ma wagę do 31. grudnia roku 1877. Główną stypulacją jego jest, że obie strony kontraktujące tj. Zollverein i Austrja co do cel przywozowych i wywozowych, jako też przewozowych, obowiązują się państw trzecich nie traktować lepiej, jak siebie nawzajem. Taryfa cłowa tego traktatu, wątpią, by bardzo zadowolniła fabrykantów i przemysłowców austrjackich; na stosunki krajów rolniczych mało ma wpływu. Traktat ten, jakoteż nowa ustawa cłowa austrjacka będą przedłożone Radzie państwa, ale i o tem wątpią aby mogły doznać jakiejkolwiek zmiany.

Na wczorajszy targ przypędzono z Węgier 1292, z Galicji 618, a z innych prowincyj 247 sztuk wołów. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1282, prowincjonalni 704; niesprzedanych pozostało 170 sztuk. Waga szacunkowa jednej 500—700, cena 116—160 zł.; za cetr. wypadało 18—22 zł.

Lwów 15. kwietnia. Ani wczoraj ani we środę nie było targu zbożowego, raz dla zbliżających się świąt, a powtóre dla niesłychanie złych dróg prywatnych, które w niektórych okolicach literalnie poznikały a w ich miejscu stoi albo woda, albo sążniowe porobiły się przez długą zimę wyboje. Doniesienia z prowincji o obsiewach brzmią bardzo smutno. Pogoda piękna wprawdzie, ale nie masz deszczu, ani nawet nadziei. Ztąd też oziminy, jeżli gdzie są, nie wyłażą, a drzewina nie pęka wcale. W niektórych okolicach pagórkowatych rozpoczęto dopiero od trzech dni siejby jarzyny. Podobny stan rzeczy panuje i w innych stronach Ziem polskich; w Poznaniu tylko d. 10. b. m. o 2 godzinie wieczorem spadł ulewny deszcz pośród grzmotów i błyskawic. Zewsząd zaś słychać o powodziach, sprawionych tajaniem ogromnych mas śniegowych. Jeżeli posucha potrwa dalej, a wszystko zatem przemawia, natenczas słusznie obawiać się należy o wypadek tegorocznych zbiorów.

Wrocław 12. kwietnia. Przy wietrze południowo-zachodnim piękna pogoda. Dowóz zboża niewielki, odpowiedni ochocie kupna ograniczonej. Żyto, pszenica, jęczmień, owies, groch, wyka bez popytu. Natomiast pożądane są nasiona olejne, tudzież fasola, bób, siemię lniane i makuchy rzepiowe, te ostatnie szczególnie na nawóz. Praktykowano dziś ceny następujące: Szefel (=14 garncy polskich) pszenicy białej starej 60—73, żółtej 60—67, żółtej starej 58—68. nowej 57—60, zrośniętej 42—52, żyta 40—43, jęczmienia nowego 31—38, owsa 23—27, grochu 58—66, wyki 62—70, fasoli 45—75, bobu 70—88 sgr. (1 sgr. równy 5 kr. w. a. srebrem); za 150 funtów cłowych brutto siemienia lnianego 160—195, rzepaku zimowego 190—234 sgr. Koniczyna czerwona mniej wprawdzie pokupna niż przedtem, ale zawsze w cenie, ordynaryjna 14⅚—18, średnia 19—21, przednia 23—25½, bardzo przednia 26—27 talarów za cetnar cłowy. (1 tal. pruski równy 1.57 w. a. bez ażja; 1 cetnar cłowy równy 89.3 funtów wagi wiedeńskiej). Tymoteusz 12—14 tal., makuchy rzepakowe 50—52 sgr. za cetnar.

Odessa 1. kwietnia. Interesa handlowe ubiegłego tygodnia były bardzo znaczne. Z rąk do rąk przeszło tak ziarna gotowego jak i na dostawę przeszło 100.000 czetwierti różnego ziarna. Przyczyną tego jest poprawianie się targów angielskich, spadek cen przewozu, tudzież korzystniejsze dla wywozu kursa wekslowe. Sprzedano pszenicy większej w pierwszym gatunku 700 czetwierti (9 pudów 35 funtów równe 10 pudów 2 funty) po 7 rs. 75 kop. — 7 rs. 95 kop; w średnim gatunku 17.000 czetwierti (9 pud. 25 fnt. — 9 pud. 37 fnt.) po 6.70—7.62½, pośledniej 2000 czetw. (9 pud. 10 f. —9 pud. 22 f.) po 5.50—6.50; sandomierki 400 czetw. (9 pud. 26 fnt.) po 7.37; girki w pierwszym gatunku 22.000 czetw. (9 pud. 34 f.—10 pud. 2 fnt.) po 7.51—7.75; w średnim gatunku 18.500 czetw. (9 pud. 32 f.—9 p. 27 f.) po 6.80—7.50; poślednej 4.000 czetw. (9 p. 22 f.—9. p. 30 f.) po 6.40—6.70; pszenicy twardej w pierwszym gatunku 250 czetw. (10 p. 9 f.) po 7.87½; kukurudzy 6000 czetw. po rsr. 5.07½—5.25; owsa 1500 czetw. 2 rs. 62½ kop.—3 rs. 10 kop.; nasienia lnianego czyszczonego 2300 czetw. po 12 rs. i 600 czetw. po 11 rs. 40 kop.; wełny pranej najbliższej strzyży 200 bali po 25 rs. Na dostawę w maju pszenica girka (10 pud. 3 fnt.) po 7.62½; (9 pud. 35 fnt.) po 7—7.25; kukurudza 4.40—4.60. Kursa na Londyn 7.55—7.58, Marsylię 332¾—332, Genua 333¾—333.

Część urzędowa.

Gminy **Pletenice i Poluchów** w obwodzie brzeżańskim, celem założenia wspólnej szkoły w Pletenicach zobowiązały się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela i tenże utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne i nauczycielowi, który oraz ma pełnić służbę diaka za pobieraniem dochodów niestałych do tej funkcji przywiązanych, płacić rocznie 100 złr. w. a. i oraz oddać mu w używanie grunt rozległości 1 morga, z którego dotąd użytkował każdoczesny diak.

Nadto gmina Pletenice zobowiązała się mieć staranie o utrzymanie ochędóstwa w szkole.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczór. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana. 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 13. kwietnia.

Pp. Hr. Borkowski W. z Winniczek, Niezabitowski L. z Zameczka, Winogrodzki A. z Moskwy, ks. Poniński A. z Krakowca, hr. Karnicki T. z Wołczuch.

Wyjechali d. 13. kwietnia.

P. Abancourt X. do Łówczy, Komarnicki B. do Sassowa, Okraszewski J. do Moskwy, Wujcic do Budy.

Kurs lwowski z dnia 14. kwietnia.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	8	5	15
Dukat cesarski		5	11	5	18
Moskiewski półimperjal		8	73	8	91
Moskiewski rubel srebrny		1	66	1	71
Moskiewski rubel papierowy		1	44	1	46
Pruski talar kur.		1	60	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	69	25	70	25
Galic. listy zast. m. k.		72	73	73	73
Galicyj. oblig. indem.		73	95	74	78
Pożyczka narodowa		76	37	76	60
Akcje kolei żel. gal.		212	50	215	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 14. kwietnia.

	W. A. złr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72 25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76 20
Losy z r. 1860	93 80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	798 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185 70
London 10 funt. szterlingów	109 10
Dukaty cesarskie sztuka	5 15
Srebro za 100 złr. w. a.	106 50

L. 8802.

Ogłoszenie.

W celu rozdania zastrzeżonych dla gminy miasta Lwowa na rzecz dzieci, płci obojej, tutejszych obywateli dziesięciu miejsc do bezpłatnej nauki pływania na kurs tegoroczny w miejscowej c. k. wojskowej pływalni na stawie Pełczyńskim, ogłasza się niniejszem konkurs z terminem do 4go maja bież. roku.

Prośby wniesione być mają do Magistratu na piśmie.

Lwów d. 10. kwietnia 1865. 378 1—2

Na przedmieściu Stryjskiem

we dworku dawniej arcyksięsia,

są do najęcia

Dwa pomieszkania.

1. **5 pokoi na dole i na pierwszem piętrze,**
2. **3 pokoi w osobnem zabudowaniu,**

obadwa do południa położone w najlepszym stanie i wszelkiemi przynależytościami.

Także są tam do nabycia bardzo ładne **krowy i jałówki jedno i 2letnie.**

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera. 379 1—3

Dobra Doliniany i Popiele

w obwodzie Przemyskim pół mili od miasteczka Gródka, tyleż od dworca kolei żelaznej, 4 mile od Lwowa w glebiej pszennej położone, są z wolnej ręki do sprzedania. — **Bliższa wiadomość u adwokata krajowego Wgo Szczesnego Śmiałowskiego we Lwowie, lub u właściciela w miejscu.** 103 4—5

Na porost włosów!

WINO TANIN 311 3—6

usuwa wypadanie włosow w bardzo krótkim czasie, jeżeli się tym płynem głowe raz lub dwa razy dziennie umywa.

Cena flaszki 1 zlr. 20 cnt. z przesełką 1 zlr. 40 cnt.

POMADA TANIN

nadzwyczaj wzmacnia i ożywia, po której włos nieco ciemnieje, jest środkiem przeciw osiwienia.

Cena słoika 1 złr., z przesełką pocztową 1 złr. 15 cnt.

Główny Skład we Lwowie w apt. ZYG. RUCKERA.

W tej aptece dostać można:

Chromatique parisienne
środek farbowania włosów po 2 złr.

Crem glicerynowy
po 1 złr.

Mydło glicerynowe
po 35 cnt.

Proszek do umywania rąk z migdałowego mydła i Spermacet po 70 cnt.

Stomachicon,

likier ziołowy na gościec.

Niżej przytoczony list dziękczynny dowodzi na nowo o nadzwyczajnej skuteczności tego likieru.

Szanowny Panie!

Skutków wybornego pańskiego likieru ziołowego na sobie doświadczyłem, przeto upraszam pana dla mego przyjaciela, który na gościec cierpi, taką samą ilość przesłać, należytość zaś poczta pobrać. Jednocześnie upraszam o przesłanie 3 pakiecików pomady ziołowej do nacierania.

Norden in Hannower. Z poważaniem
v. Selen.

Główny skład dla Galicji

likieru jako też i pomady ziołowej,

jedynie we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.**

Cena jednej flaszki likieru 1 złr. 90 cnt., z przesyłką 2 złr. 10 cnt.

„ Pomady ziołowej 90 ct., z opakowaniem 1 złr. w. a. 310 3—6

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przygotowany z liści peruwiańskiego drzewa zwanego Matiko, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku **rzeżączkom i blenoragiom nawet uporczywym i zastarzałym.** Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie **zwężenia kanału, ani nabrzmienia kiszek.** Od chwili wynalezienia tego środka wielu lekarzy paryzkich uznali go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. **Szprycowanie,** które nie sprawia żadnepo dolegliwego wrażenia używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości. **Pigułki** zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, którym ani użyciem kubeby, ani kopaiwy, ani szprycowaniem przygotowanym z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednocześnie użycie obodwu tych środków działa na słabości tego rodzaju bardzo czynnie i szybko.

Cena 2 złr., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 13 11—21

GRY TOWARZYSKIE

które dotychczas bardzo licznych uczęstników znalazły urządzone są w kantorze

JAKÓBA STROH

w potrójny sposób:

pierwsza gra na wszystkie losy za wkładką kwartalną 25 razy a 4 złr.
druga na 25 losów z roku 1864 za miesięczną wkładką 40 razy a 3 złr.
trzecia na 12 losów kredytowych za miesięczną wkładką 24 razy a 7 złr.

Po zapłaceniu wszystkich rat stają się losy własnością Towarzystwa, a przy drugim i trzecim dostaje każdy członek los w karcie oznaczony.

Program udziela się w kantorze bezpłatnie.

Zapraszając do uczęstnictwa takowych, poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet, losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi warunkami. 380 1—0

JAKÓB STROH,

kantor i izba wekslarska na ulicy Wyższej Karola Ludwika Nr. 311 m.

Józef Staszko,

ogrodnik w Samborze,

zadzierżawiwszy u pani Perchalowej ogród z oranżerją i sadem, ma zaszczyt donieść do wiadomości publicznej, iż uprawia: rzodkiewkę, marchew cukrową, kawony, melony późne i inne warzywa inspektowe, niemniej agrest, pożyczki, truskawki, czerwone i białe maliny, morele, brzoskwinie i inne owoce tak letnie jak zimowe, tudzież rozmaite gatunki kwiatów, a sprzedaje wszystko po cenach najtańszych, prosi o łaskawy udział.

3 5. 2—2.

Znizone ceny!

Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze od drewnianych są zawsze w wielkim wyborze po zniżonych cenach na składzie, i kosztują długości:

72 cali	zlr. 40 — ozdobniejsze .	złr.	60
72	„ wytwornie ozdobne .	„	70
75	„ złr. 45 — ozdobniejsze .	„	75
75	„ wytwornie ozdobne .	„	95
75	„ hermetyczne z 2ma wiekami	„	120
75	„ nadzwyczajnie wspaniałe (Prachtsärge) . . .	„	275

Poduszki po 2 złr. 50 ct.
Kapy „ 8 „ — —
Materace „ 4 „ — —

Każda trumna zamyka się na kluczyk.

Jedyny skład utrzymują

F. Opuchlak i Nitsch,

we Lwowie pod l. 47 naprzeciw katedry.

Uniwersalna maść gojąca.

Jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyta na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty, pochodzące z słabości sekretnych. 60 10—12

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera (dawniej H. Lanerego),** w Brzeżanach u B. Fadenechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juskiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermana, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaifera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego.

Zaświadczenie.

Żona moja używając od dwóch przeszło lat wszelkie za poradą lekarską przepisane maści do zagojenia ran skrofulicznych, zaczęła ostatecznie używać Maść cudowna — i z tak zbawiennym skutkiem, że po użyciu trzech kawałków tejże Maści, rany zupełnie pogojone zostały, i wszelkie ślady takowych poginęły. Mam to za święty obowiązek, polecić takową cierpiącej ludzkości. Stanisł. Bart.

Tylko na krótki czas.

Co tylko nadszedł

wielki wybór utworów

SZTUK PIĘKNYCH

Z WŁOCH,

podług najsłynniejszych modeli starożytności, znajdujących się w król. galerjach, wyrobionych z najpiękniejszych kamieni, jakoteż z toskańskiego marmuru, jako to etruskie, greckie i medycyjskie wazy, urny pompejskie, całkiem stosowne do ozdobienia salonów i gabinetów, są po bardzo miernych cenach do sprzedania.

Skład znajduje się we Lwowie, w głównym Rynku pod l. 158, w domu p. Lundy.

F. HOINKES

we LWOWIE, w Rynku pod l. 173,

poleca swój Skład prawdziwej chińskiej

HERBATY,

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

(Ceny za 1 funt w. pols., czyli 23 łutów w. w.)

		Herbata czarna.		
Nr.	I.	Congo	1 złr.	20 cnt.
„	II.	Souchong przednia	1 „	60 „
„	III.	„ najlepsza	2 „	— „
		Herbata Pecco:		
„	IV.	Przednia	2 „	40 „
„	V.	Przedniejsza	3 „	— „
„	VI.	Najlepsza	4 „	— „
		Prawdziwa Herbata karawanowa:		
„	VII.	Przedniejsza	5 „	— „
„	VIII.	Najlepsza	6 „	— „
		Herbata zielona:		
Gumpowder perłowa			4 „	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć, a ceny położyłem tak umiarkowane, że mój Skład Herbaty najtańszym nazwać można. Oprócz tego, biorącemu większą ilość, przynajmniej 10 funtów zaraz, dodaję 1 funt bezpłatnie.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 215 4—4

Każdy przystąpić może do towarzystwa niepotrzebując szukać towarzyszów.

TOWARZYSTWA GRY,

przez podpisanego urządzone, znalazłszy licznych uczestników,

gra się wkładką 4 zlr. kwartalnie lub 1 zlr. 40 cnt. miesięcznie (po wkładce 1. kwartalnej raty) grywa 18 członków mego towarzystwa z 18 kartami udziału na 37 ciągnień w Austrji istniejących urzędowych i prywatnych pożyczek loteryjnych, i otrzymuje część wygranej, jeżeli jakaby przypadła, nawet po zapłaceniu pierwszej raty. Po wypłacie 25 rat kwartalnych lub 75 miesięcznych na jedną kartę udziału, stają się wszystkie losy własnością 18 członków, wtedy losy podług kursu sprzedane będą i gotówka między 18 członków rozdzielona będzie. Przy pierwszej racie wynosi stempel 68 ctn.

Oprócz tego urządziłem następujące towarzystwa gry.

- Oddział II. 20 pół-losów z 1864 r. pośród 10 uczęstników z 21 miesięcznemi ratami po 5 zlr., stempel 1 zlr.
- Oddział III. 10 losów kredytowych pośród 10 uczęstników z 24 miesięcznemi ratami po 7 zlr., stempel 1 zlr.
- Oddział IV. 10 pół losów z r. 1864 i 10 losów Rudolfa pośród 10 uczęstników z 30 miesięcznemi ratami po 2 zlr. 50 cnt.

Podczas wpłaty gra się na wszystkie losy wspólnie. Po całkowitej spłacie otrzymuje każdy uczestnik oddziału II. 2 oryginalne półlosy z r. 1864, a każdy uczestnik oddziału III. jeden los kredytowy, a oddziału IV. pół losu z r. 1864 i jeden los Rudolfa, których serje i numera w karcie udziału wymienione będą.

Bliższa wiadomość w programach, które na żądanie bezpłatnie udzielam.

Przedaję także rozmaite krajowe losy oryginalne na wypłatę w ratach.

O. M. BRAUN, bankier we Lwowie

Obligacje rządowe i prywatne, losy rządowe i prywatne, kupuje i sprzedaje, niemniej wszelkie monety krajowe i zagraniczne.

369 2—0

Z prowincji mogą raty także w przeciągu 14 dni po terminie być wpłacone.

Promesy na każde ciągnienie wszystkich losów są w zapasie.

Każda wygrana będzie uczestnikom pocztą oznajmiona.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

202 8—?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.